Nr. 275. Kraków, Wtorek dnia 3 Września 1889 roku. Rok III.

KURJER KRAKOWSKI.

Redakcja i Administracja ul. Szewska L. 21.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		na prowincyi z przesyłką:		W Niemczech:
Rocznie złr. . 6·	Kwartalnie . . 1·50	Rocznie złr. . 7·20	Miesięcznie . . ct. 60	
Półrocznie . . 3·	Miesięcznie . . ct. 50	Półrocznie . . 3·60		
		Kwartalnie . . 1·80		Kwartalnie 3 m. 60 f.

Numer pojedynczy 5 centów.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny raz 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejsc. po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejsc. po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza. **Drobne ogłoszenia** za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu; za razy następne połowę ceny.

OD WYDAWNICTWA.

P. Kazimierz Bartoszewicz dotychczasowy właściciel i redaktor **„Kurjera Krakowskiego“**, odstąpił go **Drowi Józefowi Orłowskiemu**, który zapewniwszy sobie współpracownictwo najwybitniejszych literatów i dziennikarzy polskich, oraz mężów dokładnie obznajomionych z rozwojem gospodarstwa, handlu i przemysłu krajowego, zamierza począwszy od **dnia 20 września b. r.** wydawać dalej to samo pismo **codziennie, niewyłączając niedziel**, pod tytułem: **„KURJER POLSKI“**.

Do wymienionej powyżej daty, **„Kurjer Krakowski“** ukazywać się będzie na widok publiczny dwa razy **na tydzień** w **poniedziałki** i **piątki**, stali zaś jego dotychczasowi prenumeratorowie dla wyrównania wszelkich zaległości otrzymają bezpłatnie wszystkie numera **„KURJERA POLSKIEGO“**, jakie wyjdą pomiędzy 20 września a 1 października.

Program **„KURJERA POLSKIEGO“** ogłoszony będzie w Nrze 1-ym, który — jak to wyżej powiedziano — ukaże się w **dniu 20 września b. r.** w liczbie kilkunastu tysięcy egzemplarzy. **OGŁOSZENIA** do tego numeru, oraz do następnych — które również w liczbie kilkunastu tysięcy będą wydawane i rozsyłane na okaz po całej Galicyi i W. Ks. Poznańskiem — przyjmuje od dziś Administracya **„Kurjera Krakowskiego“**.

Kraków, dnia 3 września.

W dniu dzisiejszym Cesarz Franciszek Józef zawitał na Ziemię krakowską, a fakt ten powitany został z najszczerszą radością przez ogół naszego społeczeństwa, które od lat tylu w osobie Monarchy przywykło upatrywać ojca, dobrodzieja, a zarazem protektora naszej narodowości. Każdy też pobyt uwielbianego Władcy na ziemi naszej nowe sprowadzał dla nas dobrodziejstwa, albowiem czujne Jego oko z jednaką zawsze pieczołowitością wglądało we wszystkie stosunki naszego życia, a dłoń życzliwa usuwała niejednokrotnie braki i niedostatki naszego społecznego ustroju. Szczerej i gorącej wdzięczności naszej za tę nieoszacowaną opiekę i obronę praw naszych, tem żywsze towarzyszy dziś wzruszenie, gdy po raz pierwszy po najboleśniejszym ciosie rodzinnym, po przedwczesnym zgonie nieodżałowanej pamięci Syna Swego, a Następcy tronu, Dostojny Monarcha, wielki silnej woli potęgą i bezprzykładnem niemal poczuciem obowiązków, staje dziś pomiędzy nami, aby spełnić powinność naczelnego wodza armii. Z uczuciem najgłębszego hołdu i tradycyjnej wierności witamy Go na tej ziemi, która zawsze zachowa pamięć o najlepszym i najszlachetniejszym z Monarchów, na cześć którego szeroko po kraju rozlega się dziś szczere, pełne zapału i radosne: „Niech żyje“!

Cesarz w Krakowie.

Już wczoraj o godzinie 4ej popołudniu zaczęło miasto nasze przybierać charakter świąteczny. Flagi państwowe powiewały na gmachach rządowych, wojsko defilowało w paradzie, na ulicach stały mieszkaniec podwawelski odrazu spostrzegł niezwykły ruch, ożywienie. Słowem znać było, że Kraków jest w przededniu uroczystości niezwykłej.

Wierni obowiązkowi dziennikarskiemu, śledziliśmy także ruch nocny. Było inaczej, niż zawsze. Ludzie snuli się po ulicach w zwartych masach: to robotnicy, spieszący na dworzec celem uzupełnienia przygotowań, to gromadka „zuchów“, gotowych chełpić się z nieprzespanej nocy, lub obawiajacych się, aby Morfeusz nie zatrzymał ich w swych objęciach do rana. Noc była zimna, mglista, o świcie zaś, gdyśmy zbliżali się do dworca, kropił deszczyk.

O godzinie 4ej rano stanęliśmy na peronie. Pusto jeszcze. Urzędnicy kolei północnej wydawali ostatnie rozporządzenia, komisarze policyjni pp. Swolkien i Balicki, inspektorzy, cywilni komisarze magistratu — na posterunkach. Przyglądamy się zblizka wspaniałym dekoracyom. Istne cacko. Peron, ten nasz stary peron krakowski, niby za dotknięciem różczki czarodzieja, zamienił się w wielki, gustowny pawilon. Dokoła rozwieszono piękne girlandy i wieńce z herbami miasta, oraz flagi państwowe i krajowe.

W ulicy Lubicz, od pałacu pp. Wołodkowiczów wspaniale uwydatnia się brama tryumfalna o napisie: „Viribus unitis“, pełna zieleni i kwiecia, dalej coś w rodzaju łuku, dekorowanego mnóstwem flag. Postępujemy naprzód. Tuż obok głównego przejścia (III klasy) wyrósł, niby z ziemi, piękny namiot na całą szerokość peronu z otwartemi ścianami. Pokrywa go żółty adamaszek, bramowany na czarno. Wewnątrz znajduje się kandelabr o 15 płomieniach, jasno oświetlający zawieszony tu portret Najj. Pana.

POGADANKI K. BARTOSZEWICZA.

Ciąg dalszy.

Nie lękajcie się jednak panowie władzcy świata: dużo jeszcze wody upłynie, zanim słowo pani Orzeszkowoj stanie się ciałem. Wszelkie teorje mają to do siebie, że mało liczą się z praktyką. Wady tej nie ustrzegła się i teorja emancypacji kobiet. Choćbyśmy w zasadzie przyznali jej najzupełniejszą słuszność, bo teorytycznie biorąc nic przeciw wykształceniu uniwersyteckiemu kobiet mieć nie można (a o to, nie o co innego tu chodzi) to jednak praktyka zaliczyć musi zabiegi emancypatck w tym kierunku za czystą mrzonkę, za chęć tworzenia reguły tam, gdzie mogą być tylko wyjątki.

Zbyt obszerną jest literatura emancypacji, zbyt wiele argumentów za i przeciw podniesiono, aby można pokusić się o streszczenie ich w luźnej pogadance. Ale nie zdarzyło mi się spotkać z jednym argumentem, który dla mnie osobiście wydaje się w tej sprawie decydującym. Argument to czysto praktyczny, nie zaczepiający całkiem o teorje. Zanim go jednak przytoczę, pozwolę sobie kilka słów powiedzieć o nauce gry na fortepianie.

Manją fortepianową wyśmiali już nieraz różni humoryści. Nie idzie mi tu jednak o znęcanie się nad uszami naszemi, o barbarzyńskie pastwienie się nad znakomitymi kompozytorami przez nasze Józie, Zosie, Helcie i Manie — dla społeczeństwa to jeszcze krzywda najmniejsza, — ale zobaczmy na jakie straty materjalne manja ta naraża całe rodziny, a wówczas dopiero zrozumiemy dostatecznie jej szkodliwość. Przykładów znalazłbym pod ręką tysiące, ale ograniczę się tylko na jednym, dość dla mnie bliskim, na który własnemi oczami patrzyłem. Dziesięcioletnią dziewczynkę, nieokazującą bynajmniej szczególnych zdolności do muzyki, kazała matka uczyć gry na fortepianie. Kupiono fortepian za rubli 180. Przez pierwsze dwa lata brała nauczycielka trzy razy na tydzień po pół rubla za godzinę. Przez dwa następne lata nauczycielkę zmieniono na lepszą i płacono po 5 zł. pol. od godziny; następnie metr muzyki oddawał swą wiedzę na usługi za rubla, a w końcu metr nad metrami za półtora rubla na godzinę. Nauka cała trwała przez lat 9, aż panna za mąż wyszła i dostała przy wyprawie fortepian za 500 rubli. Obliczywszy skrupułatnie cały wydatek na naukę wraz z nutami, przyszedłem do cyfry 1.600 rubli, do czego dodawszy koszta kupna fortepianu otrzymałem 2.100 rubli nie licząc naturalnie przepadłego procentu od kapitału, niesłychanej, obliczyć się nie dającej, straty czasu, jaki na wzbogacenie główki dziewczęcia właściwiej obrócić było można. Cały ten kapitał włożyła matka z własnej emerytury, nienaruszając skromnego posagu córki wynoszącego 6.000 rubli. Przed paru laty umarł mąż onej dawnej panienki, nie zostawiając jej nic, oprócz owych 6 tyś. rubli i czworga małych dzieci. Procent od kapitaliku nie wystarczał na utrzymanie domu i wykształcenie dzieci, więc biedna kobieta nauczyła się krojów i w ten sposób ciężką pracą dorabia paręset potrzebnych rubli do utrzymania. Gdyby jej matka pieniądze obrócone na naukę gry na fortepianie składała w kasie oszczędności, to w chwili śmierci męża jej córki, ta ostatnia miałaby blisko a może przeszło 3 tysiące rubli więcej i nie potrzebowałaby niszczyć zdrowia i zabijać się pracą ciężką. Podobnych przykładów każdy ze swoich rodzinnych i towarzyskich stosunków wiele dostarczyć może, a pomimo to każda matka kształcąca swe córki na fortepianie nie da się przekonać i powiada: „kto wie, na co im się to przydać może?“ to znaczy, że młoda panienka w razie przykrych stosunków materjalnych, będzie mogła zarabiać na chleb ucząc gry na fortepianie. Byłaby w tem pewna słuszność, gdyby każda kobieta umiejąca wybębnić walca lub polkę, była w stanie z pracy nauczycielskiej ciągnąć dochody. Ale wymagania dziś są zbyt wielkie, aby każda tyranka fortepianu mogła innym udzielać nauki. Jedna na sto, odznaczająca się jakąś wybitniejszą zdolnością i pracowitością, dojdzie

Godzina 4$^1/_2$. Dochodzi nas turkot powozów, po chwili zjawiają się na peronie przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, jak: generalicja, urzędnicy sądowi, magistraccy, korporacje, senat uniwersytecki z profes. Zollem na czele, prezes Majer, prezydent Dr. Szlachtowski, JE. Popiel, wsparty na kiju, posłowie: Madejski i Weigel. — Za namiotem stanęła kompanja wojskowa z generalicją. Widzimy tam feldm. Fischera, jen. Millera i Holleczka; dalej orkiestra pułkowa z kapelmistrzem p. Hockiem. O g. 5 gromadzi się powoli publiczność, którą, jako biernych widzów, nie przystrojonych odświętnie, cofnięto w tylną część dworca. Tymczasem ruch na głównej widowni potęguje się. Pojawia się Duchowieństwo, JO. Ks. Biskup, obywatelstwo w kontuszach, delegat Namiestnictwa p. Kuczkowski, radca p. Terlecki, wreszcie JE. p. Namiestnik hr. Badeni. Posłowie: Weigel i Zoll czuwają gorliwie nad porządkiem. Przy namiocie stanęło po prawej stronie duchowieństwo, po lewej zaś szlachta. Dalej trzymano się programu, który kilka dni temu podaliśmy do wiadomości czytelników. Zbliża się uroczysta chwila. Salwy armatnie zapowiadają przybycie pociągu dworskiego.

Z uderzeniem godz. 5 m. 20 stanął pociąg Cesarski na dworcu krakowskim. Muzyka zaintonowała marsz powitalny, wojsko sprezentowało broń, a z tysiąca piersi wydostał się gromki okrzyk: „Niech żyje!“ Najj. Pan wyszedł z wagonu pod namiot, gdzie Go oczekiwał Namiestnik hr. Badeni. Ztąd udał się Cesarz natychmiast na prawo, do kompanii wojskowej, gdzie zabawił 2 minuty, poczem wrócił do namiotu. Tutaj powitał Najj. Pana prezydent Dr. Szlachtowski następującemi słowy: „Miasto nasze wynurza swe uczucia uległości i wdzięczności, jakie przepełniają serca wszystkich Twoich, Najjaśniejszy Panie, poddanych. „Niech żyje Najj. Pan!“ Okrzyk ten powtórzony został z entuzyazmem trzykrotnie przez wszystkich obecnych. Cesarz z widocznem wzruszeniem dziękował skinieniem głowy i odpowiedział kilkoma słowy p. prezydentowi; słów cesarskich, niestety, dosłyszeć nie mogliśmy. O ileśmy się na prędce wypytać mogli bezpośrednich sąsiadów, to miał Najj. Pan zapewnić p. prezydenta o swej dla Krakowa sympatyi, jaką oddawna czuje. Następnie zamienił Najj. Pan kilka słów z JO. ks. Biskupem i JE. Popielem, zapytując obu o zdrowie i oddając przy pożegnaniu: „Es freut mich, dass Sie so gut aussehen.“

Po wyjściu Najj. Pana z namiotu na peron, przedstawił p. Namiestnik Monarsze p. prezydenta Zborowskiego, którego Cesarz wypytywał o stosunki w sądownictwie. Dalej rozmawiał Najj. Pan z prezesem Rady powiatowej p. Milieskim, z ks. Radziwiłłem, ks. Marc. Czartoryskim, z bar. Konopką, prezesem Majerem, posłem Madejskim, posłem Weiglem, wiceprezydentem sądu apel. p. Madejewskim, radcą Namiestnictwa p. Terleckim, radcą dworu p. Englischem, prezesem zboru izraelickiego p. Mendelsburgiem. Prof. Zolla wypytywał Najj. Pan o stosunki Uniwersyteckie: czy pomieszczenia obecne są wygodne, czy młodzież gorliwie przykłada się do nauk; prezesa Izby handlowej p. Baranowskiego, powitał Najj. Pan słowami: „Wie gehts alter Bekanter.“ Dopytywał się także Monarcha u p. prezesa, jaki jest stan przemysłu i handlu, czy ruch fabryczny się zwiększa.

Wszystko to trwało 10 minut.

Wśród rozbrzmiewających okrzyków: „Niech żyje!“ przeszedł Najj. Pan raz jeszcze do kompanji wojskowej, poczem wsiadł do wagonu, żegnając ztamtąd rozentuzjazmowaną publiczność.

O godz. 5 m. 31 ruszył pociąg dworski, złożony z 8 wagonów, w dalszą drogę.

Najjaśniejszy Pan ubrany był w zwykły mundur jeneralski. Twarz miał Monarcha pogodną, uśmiechniętą.

J. B.

KRONIKA.

Poświęcenie kapliczki. Wczoraj o godz. 9 zrana J. O. Książe Biskup Krakowski dopełnił w asystencyi Ks. Dra. Rychlaka poświęcenia kapliczki nad Bramą Floryańską i odprawił tamże pierwszą Mszę św. Kapliczka ufundowana kosztem księcia Władysława Czartoryskiego, nie jest jeszcze zupełnie wykończona. Na poświęceniu i Mszy św. znajdował się Książe Władysław Czartoryski z całą rodziną bawiącą tutaj, księżna Marcelina Czartoryska, książe Marceli Czartoryski, oraz kilkadziesiąt osób pobożnych.

J. E. Namiestnik, hr. Badeni, przybył wczoraj do Krakowa o 3 po południu i zamieszkał w pałacu spiskim. J. E. Namiestnikowi towarzyszy radca Namiestnictwa Terlecki. O godz. 6 popołudniu dany był przez Namiestnika obiad, na którym znajdowali się: delegat Namiestnictwa Kuczkowski, radca Terlecki, star. Krechowiecki, prof. Zoll i p. Stanisław Koźmian.

O godz. 9$^1/_2$ wieczorem J. E. Namiestnik udał się na dworzec kolei dla powitania Arcyksięcia Albrechta i ministra wojny Bauera, udających się przez Kraków do Jarosławia.

Dziś J. E. Namiestnik odjechał z Cesarzem pociągiem dworskim.

Udekorowanie dworca na przejazd Cesarza, odbyło się wyłącznym kosztem kolei północnej ces. Ferdynanda. Udekorowanie urządzał tapicer wiedeński p. Lichthall, jak również wszystkie przedmioty dekoracyjne, niewyłączając roślin egzotycznych, sprowadzono z Wiednia. Koszta udekorowania dworca wynoszą 4000 złr.

Łuk tryumfalny, w miejsce bramy tryumfalnej, która jak wiadomo zgorzała za poprzedniego pobytu Cesarza w Krakowie, rozpoczęto stawiać u przejazdu w ulicy Lubicz wczoraj dopiero około 9$^1/_2$ wieczorem. Udekorowanie „łuku“ powierzono p. Grafowi, tapicerowi tutejszemu. Wydatki, jakie ponosi miasto z okazyi przejazdu Cesarza, dochodzą 300 złr.

Wiadomości osobiste. Dyrektor tow. ubezpieczeń, p. Henryk Kieszkowski, przerwał kuracyę i przybył wczoraj do Krakowa, aby być obecnym przy powitaniu cesarza. — Poseł Romanowicz powrócił z Żegiestowa i objął napowrót naczelny kierunek redakcyi *Nowej Reformy*.

† **Wczoraj** złożono do grobu zwłoki ś. p. Michała Sigmunda c. k. kapitana rachunkowego, zmarłego dnia 31 sierpnia r. b. Ś. p. Sigmund urodził się w r. 1828 we Lwowie, w r. 1848, był członkiem lwowskiej legji akademickiej. a wzięty z bronią w ręku, oddany został przymusowo do wojska, gdzie w ówczesnych czasach absolutyzmu odmieniono mu nawet rodzinne jego nazwisko „Zygmunt.“ Cześć Jego pamięci!

Dr. Samolewicz radca szkolny, przybył do Krakowa w charakterze swoim, jako inspektor szkolny.

Bawią w naszem mieście pp. Adam Krechowiecki redaktor „Gazety Lwowskiej“, Franciszek Olszewski, redaktor „Kurjera Warszawskiego“ i Wł. Bełza, sekretarz Macierzy Polskiej.

P. Lucyna Ćwierciakiewiczowa przybyła na dłuższy czas do Krakowa, gdzie wypowie w połowie bieżącego miesiąca prelekcyę na dochód Tow. Bratniej Pomocy uczniów Wszechnicy Jagiellońskiej. Głośna autorka „365 obiadów“ powraca obecnie z Szczawnicy, której rażące braki i niewygody doskonale scharakteryzowała w swych korespondencyach. P. Lucyna mówić będzie prawdopodobnie o.... kwestyi kobiecej.

Wyścigi ułańskie. Onegdaj od g. 2$^1/_2$—5$^1/_2$ po południu odbyły się w Tyńcu wyścigi I. regimentu ułanów, o nagrody honorowe. Ogółem było 7 biegów. W dwóch biegach odniósł zwycięztwo hr. Paar; w trzecim baron Vvarnesius; w 4-tym rotmistrz von Ygálffy; w piątym (bieg podoficerów) zwyciężył 1 szwadron; w 6-ym (bieg szeregowców) zwyciężył 3 szwadron; wreszcie w 7-ym (bieg ochotników) zwyciężył rotmistrz Łącki. Podczas wyścigów zaszły nieszczęśliwe wypadki, mianowicie: w drugim biegu wierzchowiec hr. Clam-Martinitza złamał nogę i dobito go na miejscu; w biegu ochotników wierzchowiec oficera Dombskiego naderwał sobie żyły. Na wyścigach obecni byli: ks. Windischgraetz, generalicja, komendanci regimentów, wiele osób z arystokracji, oraz tłumy włościan. Muzyka 57 pułku przygrywała przez cały czas wyścigów.

Park Dra Jordana zgromadził dnia 30 Sierpnia liczne grono inteligentnej publiczności naszego grodu, która z żywem zajęciem przypatrywała się uroczystemu zakończeniu ćwiczeń i zabaw gimnastycznych. Wolne ćwiczenia towarzyskie dzieci

---

do tej doskonałości, że z uczennicy i dyletantki stanie się nauczycielką. Dlatego więc, ażeby z czasem w razie potrzeby jedna na chleb zarobić mogła, uczy się sto innych, co obliczając na pieniądze wypada iż parę kroć złr. tyś. złr. wydaje ogół na to, ażeby mieć jedną więcej nauczycielkę muzyki, kilka znośnie grających, oraz dziewięćdziesiąt parę torturujących uszy fortepianowych muzykantek.

Może powiedzą szanowni słuchacze, iż podany przezemnie przykład jest stronniczy, wyjątkowy. Nie, broń Boże, takich jest mnóstwo, ale wezmę pod uwagę wypadek jeden z najlepszych. Panna X. straciła rodziców, którzy jej nie pozostawili majątku, a ponieważ nie wyszła za mąż korzysta więc z odebranego wykształcenia i przyjmuje obowiązki nauczycielki. O ile mię objaśniły osoby kompetentne, nauczycielka udająca się na wieś, oprócz życia i mieszkania otrzymuje przecięciowo 150 do 200 złr. honorarjum, jeżeli zaś jest „z muzyką“ honorarjum to wynosi o 100 złr. więcej t. j. 250 do 300 złr. rocznie. Jak wiadomo każdemu 100 złr. pobieranych dodatkowo za ową muzykę, jest bardzo umiarkowanym procentem od 2000 złr. Procent zaś od sumy 3000 złr. (weźmy już reńskie, a nie ruble) jako kapitału z procentem składanym, włożonego w naukę gry na fortepianie, przyniósłby o 50 złr. więcej. Przypuśćmy jednak, że nauka wyjątkowo mniej kosztowała, że tylko 2.500 złr. lub wreszcie tylko 2.000 złr. to i tak przyjdziemy do przekonania, że owa nauczycielka za pracę swoją otrzymuje wynagrodzenie równe procentowi, jaki bez pracy przypadałby jej od złożonego na procent składany kapitału. Pracuje więc za darmo, a kapitał jako taki zupełnie przepadł.

Może kto mnie zarzuci, że zapominam o tych nauczycielach i nauczycielkach, co ciągną rzeczywiście dość znaczne korzyści z nauki gry na fortepianie. Nie zapominam bynajmniej, ale to są nadzwyczajne wyjątki. Na całej przestrzeni ziem polskich możnaby znaleść takich kilkudziesięciu może nauczycieli i co najwyżej kilka nauczycielek. Jest to więc może jakiś 3% od ogólnej liczby nauczycieli, a jakaś $^1/_{25}$% od ogólnej liczby uczących się gry na fortepianie. Rozumieją to nawet ci, co z natury rzeczy powinni za nauką muzyki przemawiać. Znakomity twórca Fausta, Gounod, na zapytanie jak wiele czasu w wychowaniu dziewcząt należałoby przeznaczyć na naukę fortepianu odpowiedział wyraźnie: jak najmniej dla tych, które nauki tej jako zawodu swego nie obierają. Jabym jeszcze dodał: i które zrzekają się stanu małżeńskiego, bo z wychodzących za mąż znowu jakiś tylko mały procent jest takich, które zawodowi nauczycielskiemu dalej się oddają.

Sprawa wykształcenia uniwersyteckiego kobiet niczem się nie różni od sprawy fortepianowej. W teorji nazywa się równouprawnieniem kobiety pod względem umysłowym, podniesieniem jej wartości, uczłowieczeniem, w praktyce byłaby tylko zbytkiem, którego dozwolić sobie mogłyby tylko rodziny bogate, nie troszczące się o los dzieci, to jest mogące im zabezpieczyć byt materjalny.

Gdybym miał dajmy na to dwie dorosłe córki, a te pewnego pięknego poranku przyszły do mnie i wyłożywszy pokrótce teorją pani Orzeszkowej powiedziały: „papeczko, my chcemy wstąpić na uniwersytet“, — uściskałbym je serdecznie i rzekłbym: „cieszę się moje ślicznotki, że pałacie taką żądzą wiedzy, nic niemam przeciwko temu, żebyście zostały doktorami medycyny, prawa, a nawet teologji. Ale moje lube dzieweczki, moje ukochane aniołki, musicie się uczyć własnym kosztem, bo mnie nie stać na to, abym was na uniwersytecie przez kilka lat utrzymywał, składał za was czesne, opłacał egzamina i doktoraty. Jeżeli zdołacie sobie zarobić tyle, abyście uniwersytet ukończyć mogły, daję wam błogosławieństwo na tę drogę, pod jednym wszelako warunkiem. Ani ja, ani wasza matka nie mamy czasu towarzyszyć wam na prelekcjach, w klinikach i laboratorjach. Bądźcie więc łaskawe wynająć na swój koszt dwie poważne i czcigodne matrony, mające dobry wzrok, dobry słuch i siłę fizyczną, któreby strzegły waszej niewinności i cnoty, a ja już z własnej kieszeni kupię im po 6-cio strzałowym rewolwerze. Ja, moje złote ślicznotki, z trudem zarabiam na skromne dla was wszystkich utrzymanie; już wasza dotychczasowa nauka wymagała z mojej strony pewnego poświęcenia i znacznych wydatków i ztąd często końca z końcem związać nie mogłem. Gdybym chciał was dalej kształcić, musiałbym brnąć w długi, a tego czynić dla dobra całej naszej rodziny nie mogę. Gdybym nawet posiadał odłożonych kilka lub kilkanaście tysięcy, to żałowałbym każdego grosza wydanego na wasze uniwersyteckie wykształcenie, bo kto mi zaręczy, że wczasie studjów nie wyjdziecie za mąż, a wówczas przepadłoby wasze doktorstwo i poszłyby na marne moje pieniądze, które się przydać mogą na wyprawę dla was, na skromny posażek lub na jaką czarną chwilę. Mnie nie wolno dla waszej żądzy studjów narażać siebie, matki waszej i całej rodziny na przykre następstwa zadłużenia się lub strwonienia skromnego kapitaliku.“ (C. d. n.)

najmłodszych, ćwiczenia na spinalni, kółkach i na drążku, skoki z laskami i wywijadłami dzieci starszych, przeważnie chłopczyków dowiodły niemałej wprawy młodych elewów, których dobry i zdrowy wygląd składał zarazem najlepsze świadectwo o dobroczynnym wpływie tych zabaw na zdrowie dziatwy. Pochód ozdobny z figurami panienek starszych i ćwiczenia wojskowe chłopców pod kierunkiem p. Staszczyka zakończyły zabawę, a rodzice i dziatwa sama ze łzami w oczach dziękowała założycielowi parku Drowi Jordanowi, za jego szczodre ofiary i trud chętnie podjęty dla dobra najmłodszych a ...najdroższych.

Kurs uniwersytecki rozpoczyna się w naszej Wszechnicy dnia 8 października.

Teatr krakowski przedstawi dziś wyborną komedję Józefa Blizińskiego p. t.: „Rozbitki". Mamy nadzieję, że publiczność nasza, która tak chętnie uczęszczała na przedstawienia operetki lwowskiej i dziś po brzegi zapełni salę, a objęcie głównych ról przez pp. Żelazowskiego i Ruszkowskiego niemałą powinno być zachętą.

Z teatru. W Niedzielę dnia 1 b. m. rozpoczął teatr krakowski jesienny sezon sto trzynastem z rzędu przedstawieniem „Kościuszki pod Racławicami". Teatr był przepełniony publicznością, złożoną przeważnie z osób zamiejscowych.

W dniu wczorajszym przy znacznie mniejszem już kasowem powodzeniu odegrano Gogola „Rewizora petersburgskiego".

Aczkolwiek w grze i obsadzie obu sztuk zauważyliśmy pewne usiłowania większej, niż to w ubiegłym sezonie bywało staranności, to jednak gdybyśmy do przedstawień owych przykładać chcieli rzeczywistą skalę wymagań krytycznych, przyznaćbyśmy musieli, że pod względem artystycznym pozostawiały one wiele do życzenia. Krytyka niejednokrotnie zwracała już uwagę dyrekcyi, że piękne dzieło Anczyca w ostatnich czasach straszliwie przez skracanie i farsowatą grę niektórych aktorów ucierpiało na powadze i znaczeniu. Naszem zdaniem wyprowadzenie dwóch koni na scenę nie może być wystarczającym dowodem artystycznych aspiracyj dyrekcyi i zapewniamy, że z naszej strony nigdy nie przestaniemy się domagać, aby „Kościuszko" przedstawianym był w tych ramach i z tą starannością, jak za dyrekcyi p. Koźmiana. Dzieło to ze wszech miar zasługuje na to i dziwić się wypada, że sama dyrekcya nie uznaje tej konieczności we własnym interesie.

Świata ostatni numer (17) stoi jak zwykle, na wyżynach dobrego smaku artystycznego i odznacza się literackimi przymiotami. — Przedewszystkiem zwraca dziś uwagę szkic historyczny Dra. Antoniego J. p. t. „Po inkursyi kozackiej;" pióro to jest tak znane wszystkim, że rozpisywać się o nim niepotrzeba, wszyscy bowiem czytać artykuł będą. Dalej idą rozprawa Ferdynanda Hösicka „w Szwajcaryi" powieść Zagórskiego, „Wieś Wisła" Swiderskiego. — Kochanowski Roman, jesienny krajobraz ujął w wdzięczną winietę tytułową; Brylla ołówek dał nam podobiznę Dr. Ant. J.; wreszcie Antoni Piotrowski wyrysował park Jordana, bawiące się tam dzieci, mustrujących chłopców, opatrując to artykułem podnoszącym zasługi szanownego Założyciela parku i zabaw dziecinnych. „Świat dał dowód aktualności, godnej zaznaczenia, gdy w dzień zamknięcia ogrodu uraczył czytelników opisem i ilustracją interesującą. — Na dodatek składają się nazwiska: Szeligi, Ulanowskiej i Szczepańskiego.

„Goniec Wielkopolski" drukuje w ostatnich numerach feljeton p. t. „Działania i walki ks. Stojałowskiego."

Dodatek literacki do Tageblattu Schepsa podaje w N-rze 124 portret mistrza *Matejki* i wiersz na cześć jego, którego zwrotkę przytaczamy:

„O Matejko, wie verschieden
Ist von Polens Schicksal Deines:
Polen ward getheilt bewundert,
Du, Matejko, ungetheilt!"

Wielka loterja kwiatowa i wszelkich produktów ogrodowych, na korzyść Zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców, ze współudziałem orkiestry wojskowej, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, 8 września, w Parku krakowskim. Cena wstępu 20 ct.; cena losu na loterję 10 ct.

Cyrk Schumana przybyć ma do nas stanowczo w dniu 6 b. m.

Pożary. W dniu wczorajszym o godz. 10 wieczorem zgorzał dwór w Bodzowie, za Wisłą.

W sobotę wieczorem o godz. 7 m. 5 w Głównym Rynku l. 8. w kamienicy p. Fuchsa zapaliły się w mieszkaniu hr. Stadnickiej na 2 piętrze, firanki od świecy za blisko stojącej. Publiczność spostrzegłszy ogień wydostający się aż na ulicę, zaalarmowała automatem straż ogniową, wszelako ogień przez domowników zagaszony został.

Z Zakopanego donoszą nam, że z końcem sierpnia b. r. debiutowała p. Władysława Wierzbińska, wdowa po zasłużonym pośle, uczennica konserwatoryum berlińskiego, Szarwenków, o której donosiły dzienniki, w Krynicy i Zakopanem. Mimo spóźnionej pory, (24 z. m.) publiczność licznie zebrana sympatycznie przyjęła koncertantkę, płacąc hołd pamięci jej męża. Grała utwory Szopena, Bacha, Szumana i Szarwenków, z precyzyą artystyczną i okazała niepospolity talent. Uderzenia i biegłość dobre. Bytność jej zostanie na długo w pamięci. Zamierza poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu i osiąść kraju, w czem jej życzymy z serca powodzenia.

Na walnym zjeździe leśników we Lwowie, którego obrady zakończyły się w sobotę wieczorem, odczytał sekretarz Tow. leśnego sprawozdanie z czynności wydziału, któremu, na wniosek p. Sieglera de Eberswald wyrażono uznanie. Nowy wydział ukonstytuował się, obierając nadal prezesem hr. Romana Potockiego, wiceprezesami zaś pp. H. Strzeleckiego i Józefa Glanza. W charakterze członków weszli do zarządu pp. Hołowkiewicz, Lettner, Maryański i dr. Rutowski. Po zjeździe uchwalono wnieść petycyę do sejmu, aby dyplomowanym technikom leśnym przyznanem zostało prawo wyborcze, z osobistego tytułu. Następnie omawiano sprawę założenia stacyi doświadczalnej leśnej, co wywołało gorącą dyskusję. W piątek udało się grono uczestników zjazdu na wycieczkę do Skolego, gdzie na dworcu kolejowym powitał ich współwłaściciel dóbr Skolego, p. W. A. Schmidt, w otoczeniu dyrektora i urzędników dóbr.

Ztąd podążono pieszo do Demni, gdzie przy pięknym łuku tryumfalnym powitał leśników dyrektor zarządu dóbr Skolego, p. Weissbach. Wszystkie niemal budynki zakładowe i fabryczne przystrojono różnobarwnemi flagami. Po przekąsce, zastawionej suto w 3 salach, przez gościnnego gospodarza p. Schmidta, odbyło się zwiedzanie zakładów przemysłu drzewnego i części budowli wodnych, co stanowiło punkt kulminacyjny upragnionej wycieczki.

O godz. 12 w południe udano się do lokalu kasyna na wspólny obiad urządzony kosztem gospodarza. Prócz uczestników wycieczki zasiadło także do stołu duchowieństwo miejscowe, urzędnicy rządowi ze Skolego, oraz oficjaliści zarządu dóbr i zakładów państwa skolskiego. Toasty wnosili: p. Glanz, drugi vice-prezes tow. leśnego, na cześć gospodarza p. Schmidta; gospodarz p. Schmidt za zdrowie uczestników wycieczki; p. Weissbach dyr. zarządu dóbr, za zdrowie nieobecnych prezesa i vice-prezesa tow. leśnego. Następnie prof. Tyniecki wniósł toast na cześć administracyi dóbr, zaznaczając trudną i wielką jej pracę, tak co do nowego założenia, jak i prowadzenia zakładów. Dr. Weissbach dziękując imieniem wszystkich urzędników administracyi, wzniósł toast na pomyślne powodzenie i rozwój szkoły leśnej we Lwowie. P. Merunowicz wreszcie w dłuższej przemowie zaznaczając pracę i zabiegi gospodarzy lasowych i doniosłość takowych dla rozwoju gospodarki krajowej, wniósł zdrowie leśników w ogóle.

O godz. 2. po południ. całe towarzystwo udało się osobnym pociągiem kolei państwowej do składów materjałów drzewnych, między stacjami Hrebenów i Tuchla. Pomimo rzęsistego deszczu zwiedzano te składy aż do podwieczorku, poczem nadchodzący z Węgier pociąg zabrał uczestników wycieczki z powrotem do Lwowa.

II. Zjazd prawników i ekonomistów polskich we Lwowie. Kolej Karola Ludwika przyznała uczestnikom Zjazdu opust $1/3$ należytości za jazdę II. i III. klasą pociągami mięszanemi i osobowemi z wykluczeniem pociągów pospiesznych. Uczestnicy Zjazdu mogą więc korzystać z tego ułatwienia w ten sposób, iż za opłatą całego biletu I. klasy do Lwowa, jadą II. klasą tam i napowrót, zaś za opłatą $1/2$ biletu I. klasy do Lwowa jadą III. klasą również tam i napowrót. Przy zakupnie biletów należy okazać odnośnej kasie kolejowej kartę uczestnictwa, celem ostemplowania. Zakupione bilety mają uczestnicy zachować u siebie i przy powrocie powrocie powtórnie okazać kasie kolejowej we Lwowie. Ułatwienia te ważne są do jazdy do Lwowa w dniach od 10—11 września b. r. i do powrotu w dniach od 13 do 16 września b. r.

Jak wiadomo, Rada miasta Lwowa uchwaliła przyjęcie uczestników Zjazdu i wybrała w tym celu komisyę, która w porozumieniu z komitetem Zjazdu, obmyśli program szczegółowy przyjęcia. Program ten, w głównych zarysach ma być następujący: Dnia 11 września, wieczorek w Kasynie miejskiem dla wzajemnego poznania się; 12 września, przyjęcie u prezydenta miasta; dnia 13 września, teatr galowy, a po teatrze wieczorek, dany przez Towarzystwo prawnicze w kasynie miejskiem; 14 września, w razie sprzyjającej pogody, jednodniowa wycieczka gremialna koleją państwową na Beskid do Ławocznego, dla zwiedzenia pięknej okolicy górskiej między Skolem a Ławocznem, i wspaniałych tunelów i wiaduktów kolejowych. Na wycieczkę tę, zapisywać się będzie można można podczas zjazdu w sekretaryacie. — Komitet postara się o to, aby goście przybywający mogli zwiedzić wszystko godne widzenia we Lwowie: bibliotekę Ossolińskich, muzeum hr. Dzieduszyckiego, muzeum przemysłowe muzeum ks. Lubomirskiego i t. d. — Komitet kwaterunkowy, złożony z młodzieży prawniczej, ułatwi przybywającym umieszczenia w mieście.

Nędza solna. „Gazeta Przemyska" pisze: „W Przemyślu dzieją się rzeczy, o których się radzie powiatowej nie śniło. O g. 6½ wieczorem w piątek dnia 30 sierpnia 1889 roku, zabrakło w mieście liczącem przeszło 30.000 ludności — soli! Kucharze wojskowi potrzębujący znaczniejszych ilości soli dla wojsk odchodzących na manewry rozbijali się po całem mieście za solą i nie mogli dostać ani jednej topki. W handlach chrześcijańskich nie było jej, gdyż trafikantka powiatowa skrępowana przez swoich wspólników lichwiarzy solą, nie sprzeda przekupniom katolikom więcej nad 10 topek soli, a izraeliccy handlarze soli przymykali z powodu szabasu swoje kramy. Wojskowość była zmuszona chodzić po domach prywatnych prosić o sól".

Wiadomości polityczne.

— Dzienniki podnoszą z naciskiem, iż w mowie tronowej na zamknięcie sesji parlamentu angielskiego, nie ma słowa wzmianki o wizycie ces. Wilhelma w Anglji.

— Z Berlina telegrafują do wiedeńskich dzienników, iż z wielką pewnością car przybędzie we środę (jutro) z Kopenhagi do Poczdamu. W piątek powróci car do Kopenhagi, czyli zabaw tylko dwa dni na dworze berlińskim.

— „National Ztg." powątpiewa, czy pogłoski o nowych kredytach na cele wojskowe są prawdziwemi i czy rząd niemiecki istotnie domagać się będzie od parlamentu uchwalenia nowych sum. „Nat. Ztg." twierdzi, że chodzi tylko o wyrównanie niektórych regimentów pod względem liczebnym, która to sprawa omawianą już była na ostatniej kadencji parlamentarnej.

— W Poznaniu gromadzą ogromne zapasy przenośnych kolei wojskowych.

— W fortecy Szpandawskiej, jak donoszą do „France" pracują z wielkim pośpiechem nad pociskami do armat. Od r. 1873 nie zatrudniano tylu robotników; liczba ich wynosi 2100 a dla 800 nie znaleziono pomieszczenia w Szpandawie i na noc powracają do Berlina.

— Cesarzowa Fryderykowa w dniu 6 bm. udaje się do Kopenhagi. Podróż ta pozostaje w związku z projektem małżeńskim duńskiego następcy tronu z ks. pruską Małgorzatą, siostrą ces. Wilhelma.

— Rząd francuski z d. 1 bm. objął całą sieć telefonów we Francji, a akcjonarjuszów z pretensjami odesłał na drogę sądową.

— Ks. Ferdynand Koburski, ze względu na zły stan powietrza uda się w objazd kraju dopiero jutro we środę. Księciu towarzyszyć będzie minister Salabaszew. Książe zwiedzi Pechterę, Batak, Burgas i Varnę.

— W Neapolu w d. 31 sierpnia deputowany Grossi został napadnięty na ulicy przez 2 nieznajomych, którzy zadali mu 7 pchnięć sztyletami. Grossi jest umierający.

Ostatnie wiadomości.

Lwów. Do cesarza wyjechać ma dziś lub jutro rano deputacja Rady m. Lwowa pod przewodnictwem prezydenta Mochnackiego, który umyślnie w tym celu, skróciwszy swój pobyt na urlopie, do Lwowa powraca. Przyjęcie deputacji nastąpić ma w Pawłosiowie, gdzie się również przedstawi monarsze liczna deputacja obywatelstwa wiejskiego. Prywatnych audjencyj nie będzie zresztą cesarz udzielał wcale w czasie pobytu swego na manewrach.

Berlin. Do „Tagbl." Szepsa, telegrafują: „Car oficjalnie zawiadomił dwór berliński o swojej rewizycie. Car we wtorek (dziś) opuści Kopenhagę parostatkiem i we środę przybędzie do Kilonji (Kiel), zkąd nie wstępując do Berlina, uda się do Poczdamu, pomiędzy 12 a 1 w południe. Ces. Wilhelm skrócił swój pobyt o jeden dzień na manewrach w Brandenburgji i wczoraj 2. września powrócił do Poczdamu, aby osobiście kierować przygotowaniami na przyjęcie cara. Dzienniki berlińskie piszą, że ludność nader zimno przyjmie cara".

Paryż. „XIX Siècle" otrzymał wiadomość z Londynu, że Boulanger w tygodniu poprzedzającym wybory przybędzie do Paryża i pozwoli się uwięzić, aby następnie bronić się osobiście na czynione mu zarzuty zdrady stanu. Przybycie Boulangera do Paryża, odbędzie się w największej tajemnicy, aby władze nie uwięziły go na granicy i nie deportowały.

Wydawca: Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny redaktor:
Saturnin Stanisław hr. Szembek.

WYCIĄG 8-my z KATALOGU

DZIEŁ STARYCH i NOWYCH

wyprzedawanych w Sukiennicach l. 26.

Asnyk. Cola Rienzi. Kraków. 1873. (egzempl. nowy) . . . . 40 ct.
Barański. Z okien wagonu. Wrażenie z podróży po Skandynawii. Lwów. 1886. (egz. nowy) . . . . 80 ct.
Bełcikowski. Gustaw i Werter. Kraków 1872. (egz. nowy) . . . . 10 ct.
Bastier. O organizacyi pomocy publicznej. Berlin 1864 (egz. nowy) . . . . . . 60 ct.
Bochomolec. Życie J. Ossolińskiego. 2 tomy razem Kraków. 1861 (egz. nowy) . . 60 ct.
Bełza Wład. Z doli i niedoli poezje (egzem. nowy) . . . . 20 ct.
Caesaris Julii. Commentarii de bello gallico. (z objaśnieniami polskiemi) Warszawa. 1867. . . . . 40 ct.
Czartoryski. Myśli opismach polskich Kraków 1860 (egz. nowy) . . . . 30 ct.
Choisnin. O elekcyi Henryka Walezyusza na Króla Polskiego Wilno. 1818 . 1 złr. 50 ct.
Dupanloup Małżeństwo chrześciańskie. Warszawa 1872 (egz. nowy) . . . . . . 50 ct.
Dziedusz ycki W. Aurelian, powieść z czasów cesarstwa rzymskiego. Lwów 1879. egzempl. nowy . . . . 60 ct.
Dzierzkowski. Niezasłużony ale szczęśliwy powieść. Lwów 1863 (egzempl. nowy) . 50 ct.
Dutkiewicz. Prawo hypoteczne w Królestwie Polskiem. Warszawa 1875 (egz. now.) 2 złr.
Dorohostajski. Hippika t. j. księga o koniach (egz. now.) Kraków. 1861 . . . . . 60 ct.
Dzieduszycki. Patryotyzm w Polsce (egz. now.) 2 części. Kraków 1882. . . . . . 50 ct.
Eljasz Wal. Obrazek z podróży w Tatrach. Kraków. 1875 . . . . 10 ct.
Formenko Kliment. O Bogusłużenii oskrewnom prazdnicznom w sojedinennoj cerkwi Anglji i Irlandji. Kijów. 1870 . . . 30 ct.
Gagarin. La Russie sera-t-elle Catholique? Paryż 1856. . . . . 1 złr.
Gąsiorowski Dr. Z. Zbiór wiadomości do historji sztuki lekarskiej w Polsce. 3 tomy. 1839-1854. . . . . 5 złr.
Gwagnin. Kronika Sarmacyey Europskiey. Kraków 1611 wszystkie części, koniec zdefektowany . . . . 75 złr.

Nakładem K. Bartoszewicza. Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.